

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

- - Z NOWYM KWARTAŁEM, PROSIMY - -
O RYCHŁE ODOWIENIE PRENUMERATY.
ADMINISTRACYA.

O czem mówić...?

Trafia się bardzo często, nawet gdy zejdzie się niewielkie towarzystwo, że jakieś kłopotliwe milczenie zalega cały pokój, a co najciekawsze, że ludzie, którzy *w cztery oczy* potrafią gadać całe godziny, nie wiedzą wówczas co powiedzieć. Dzieje się to dla tego, że na naszych zebraniach, są dotychczas wyłącznym przedmiotem rozmowy jedynie *plotki towarzyskie*, opowiadania bezmyślnych facecyj, zaś po kolacyi obowiązkowo przychodzą karty!

Inne, wyżej wykształcone narody, mają ten bardzo piękny zwyczaj, że przedmiotem rozmowy nawet na liczniejszych zebraniach, w której wszyscy żywy biorą udział, są przede wszystkim sprawy z bieżącej chwili. — W takiej rozmowie ścierają się zdania, z wymiany myśli płynie strumień nauki, bo nikt nie obawia się w takiej dyskusyi spotkać z odmiennem zdaniem drugich, bo tam wiedzą, iż bez krytyki, bez przeciwnieństwa zdań, ludzkość musiałaby stać w miejscu lub kręcić się jak baran w kołowaciźnie.

Przedmiotów do dyskusyi mamy takie mnóstwo, że aby tylko zacząć, a całe towarzystwo z zapałem rozmawiać będzie. Ot n. p. weźmy pod rozwagę sprawy miejskie, potrzeby obywatelskie, sprawy szkolne, drożyznę, coś z gospodarstwa domowego, ważniejsze wypadki w świecie i t. p. a przekonamy się niebawem, jak wielki pożytek będzie dla nas z takiej rozmowy.

Może ktoś powie, że podobne rozmowy nie zainteresują naszych kobiet! Jest to nieprawdą, albowiem minęły te czasy, kiedy jedynym zajęciem kobiety były: kościół, kuchnia i dziecko. Dziś kobiety, ocknąwszy się po wiekowej niewoli, upominają się energicznie o równouprawnienie z mężczyzną, czytają i piszą wiele, i o niejednej rzeczy lepiej sądzą — aniżeli mężczyźni.

Powtarzamy więc, że rozmowy rozumne, lecz nie ściśle naukowe są polecenia godne na zbliżające się długie wieczory i pielęgnować je musimy, idąc za wzorem innych narodów, ponieważ budzą w nas ochotę do życia, a zmęczonemu trudem znojnego dnia leją w duszę spokój ożywczy.



Kto winien..?

W sprawie rektyfikacyi (sprostowania) ksiąg gruntowych w Galicyi otrzymaliśmy od kompetentnej osoby następujące uwagi: Zeszłego miesiąca pojawił się w *Nowej Reformie* w powyższej kwestyi artykuł, w którym autor twierdzi, jakoby *powódź re-skryptów ministerjalnych* spowodować miała wadliwe założenie ksiąg gruntowych w Galicyi.

Nie da się zaprzeczyć, że ministerstwo sprawiedliwości domagało się od Prezydów naszych Sądów *szybkiego i tanim kosztem założenia* ksiąg gruntowych — ale także i to nie ulega wątpliwości, że nasze Prezydya zamiast powiedzieć Ministerstwu sprawiedliwości *szczerą prawdę*, mianowicie, że czynności około zakładania ksiąg gruntowych *nie mogą postępować szybko*, albowiem panują tu *od dawna zawikłane stosunki prawne*, że lud nie umie czytać i pisać, na drobnych mapach poznać się zdoła, że wielki brak geometrów i t. d. — poczęły sobie łamać głowę nad

Nowo
założona

Apteka „pod Gwiazdą“

Mra Marcina GORZECKIEGO
w Nowym Sączu, na Grodzkiem

— w domu p. Völckera. —

utrzymuje na składzie, osobliwki krajowe i zagraniczne.

tem, jakby tu spełnić życzenie p. ministra i ażali nie dałoby się zrobić nawet więcej, aniżeli żąda minister.

W tym celu zaczęto zawierać *różne układy* z komisarzami hipotecznymi, o których mówi wspomniany artykuł *Nowej Reformy*, *zalecano im*, a więc wbrew przepisom §. 17. ust. kr. z 20. marca 1874 (Nr. 29. dz. u. k.), który takie czynności poleca załatwiać *na miejscu w dotyczącej gminie*. —; komisarze owi dopiero w razie koniecznej potrzeby wyjeżdżali na odnośny grunt. Ponadto byli oni obowiązani przedkładać co miesiąc Prezydium sądowym I. instancji wykazy swoich czynności, przy której to manipulacji spisywać musieli setki protokółów dochodzeń i ułożyć setki arkaszów posiadania w formie wykazów hipotecznych — w przeciwnym razie otrzymywali besztaniny, upomnienia, groźby wytoczenia dyscyplinarki, grzywny i t. d.

Pod wpływem takich „środków“ prezydyalnych, gdyż jak wiadomo od opinii Prezydów zależy awans i polepszenie bytu materyalnego każdego urzędnika, poczęli komisarze hipoteczni działać nader szybko — czyli *mit Dampf und Elektrizität*, ale za to *możliwie najgorzej!!* z czego wynika, iż dopóki w sądownictwie będą awanse i rangi, tak długo o niezawisłości sędziowskiej nie może być mowy...

Znalazł się w zachodniej Galicyi jeden Prezydent sądowy, który nie tak ostro nalegał na komisarzy hip. aby „szybko“ pracowali; przekonał się bowiem osobiście, że taka żmudna i nader doniosła praca z natury rzeczy *musi postępować* w wolnem tempie. Owym prezydentem był śp. Leonard Jarosch w Nowym Sączu, śmiało rzec można, że był to idealny prezydent, obdarzony niezwykle zdolnościami, przysłowiowo sprawiedliwy, który sam kierował wszystkim, bardzo często badał prace urzędników, aby so-

bie wyrobić o nich opinię, a przy tem nie lubił bać się jęczek.

Gdy Prezydium Sądu wyższego w Krakowie zaczęło wytykać śp. Jaroschowi, iż bardzo łagodnie postępuje z komisarzami hip., skutkiem czego praca około zakładania ksiąg gruntowych nie idzie *rażno jak gdzieindziej* — postanowił zrezygnować ze swego stanowiska i wniósł prośbę do ministerstwa o powołanie go do gremium radców apelacyjnych.

Może nie będzie od rzeczy, gdy nadmienimy, że uwagi autora broszurki p. t. *Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze*. Kraków 1903 na str. 73 i 74 wedle których „służebności domowe i gruntowe wskutek niedbalstwa ludu nie są wpisane do ksiąg gruntowych“ — *mijają się z prawdą*, albowiem jakkolwiek w myśl §. 21. ust. V. ust. kraj. o zakładaniu ksiąg gruntowych komisarze hipot. *obowiązani* byli badać, ażali istnieją służebności i w danym razie wpisywać je do wykazów hipotecznych — jednak tego dla braku czasu nie czynili. Zdarzało się czasem, że inteligentniejsze strony domagały się od komisarzy hipot. sprawdzania istniejących służebności i ich wpisu do dotyczących wykazów hip — *lecz bezskutecznie*, albowiem ci komisarze wymawiali się brakiem czasu na takie dochodzenia i zalecali stronom interesowanym, aby po założeniu księgi gruntowej wносиły pisemne prośby do sądu o wpis prawa służebności.

Zatem nie lud ponosi winę tego zaniedbania i nie powódz reskryptów ministeryalnych jak twierdził autor wspomnianego artykułu „*Nowej Reformy*“ — *lecz powódz reskryptów prezydyalnych przyczyniła się głównie do wadliwego założenia ksiąg gruntowych w Galicyi*.

Uwagi autora broszurki „O reformie ksiąg gruntowych w Galicyi“ Lwów 1902, umieszczone na str. 14—28 są bardzo trafne i w zupełności słuszne. Je-

„Trzech Władców“... et Co.

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków
napisał... Żaba...

IV.

— Nie widzę wcale powodu...
— Kiedy wyteżamy swój umysł, by coś wymyśleć dla dobra powiatu — kończy Babracz z wyrzutem — pan Marszałek z nas się śmieje.
— Ależ panowie — uspokaja Głupocki — jeśli się śmieję, to mam do tego powód.

Starosta i burmistrz zdziwieni, krzyknęli na trzy różne głosy:

— A... a!.. — a!!
— O... o!.. — o!!
Głupocki nie zbity z tropu pyta:
— Czy wiecie panowie jaki?
— Nie!...
— Gdzieżby...
— Otóż moi panowie jest nas trzech...
— My to wiemy.
— Jesteśmy jednych zasad i jednych przekonań, — ciągnie Głupocki — i to tak co do ucziwości, jak i co do honoru...
— To także wiemy.
— Pracujemy wspólnie nad dobrem powiatu, a by utracić warcholów.
— Toć przecież nasz obowiązek.

— A wypadek zrządził, że nam wszystkim trzem dano jakby dla zadokumentowania naszej solidarności jedno i to samo imię. Ja... Władek, pan starosta Władek, i pan burmistrz... Władek.

— Rzeczywiście — mówi starosta — nie zauważyłem tego, jest nas trzech Władców, to dziwne.

— To nadzwyczajne — woła Babracz — trzech Władców, trzech stróżów moralności publicznej.

— Trzech aniołów opiekuńczych powiatu — dodaje Głupocki.

Starosta stanąwszy na środku pokoju zadeklamował:

— Był jeden, przyszedł drugi, potem trzeci Władek, zgromadził nas tu razem jedynie przypadek. Dobro miasta, powiatu; za tem moje zdanie: Wybijmy wspólnie zdrowie, chodźmy na śniadanie.

— Co?... co?... pan starosta poeta? — dziwi się prezes.

— Brawo! brawo! — krzyczy burmistrz — talent nadzwyczajny... taka zdolność...

— Hej... hej — mówi starosta — gdzie się to moje młode lata podziały?... Nie raz to człek deklamował przy śniadankach w handelku Bema w Śniatynie, a burmistrz Justyn Zubrzycki płacił i płacił a później Niementowski był burmistrzem i także płacił. Czasy, były to, czasy!... Ot i jeszcze w Ropczycach, deklamowało się, improwizowało, ale już rzadko; w handlu także Władka, Bursztyna. Teraz tru-

śli na prawdę księgi gruntowe mają się zgadzać z faktycznym stanem posiadania i z katastrem, to przy każdym sądzie powiatowym powinny być utworzone *stałe komisye lokalne*, złożone z starszych, rutynowanych sędziów hipotecznych, geometrów ewid. i pisarzy zaprzysiężonych. Takie komisye *powinny badać z urzędu* wszystkie wykazy hipoteczne na dotyczącym gruncie ażali są zgodne z faktycznym stanem posiadania i z katastrem — w przeciwnym zaś razie sprostować wykazy.

Komisarz lokalny powinien decydować o potrzebie i sposobie sprostowania wykazów hipotecznych; potrzebny podział parcel winien przeprowadzić geometra ewid., oznaczenia parcel nowo powstałych, dokonane przez geometra ewid. powinny być uwzględnione przez komisarza lokalnego. Geometra powinien zaraz owe sprostowania i podziały parcel przeprowadzić nie tylko na mapach hipot., ale także w swoich operatach katastralnych.

W końcu nadmienić wypada, że w postępowaniu spadkowym należałoby z urzędu przed wydaniem dekretu dziedzictwa sporządzić *dział spadkowy* odnośnie do nieruchomości i przeprowadzić go komisyjnie na dotyczącym gruncie przy użyciu geometry ewid. Dział taki winien być przeprowadzony na mapie hip. i w operatach katastralnych — zaś strony niezadowolone tym działem, powinny być odesłane z pretensjami na drogę prawa cywilnego. W dekrecie dziedzictwa wypisany być powinien cały dział spadkowy; wręczając stronom interesowanym dekrety dziedzictwa, należałoby im równocześnie oddać także w posiadanie i na własność parcele, przypadłe na mocy działu spadkowego.

W ten sposób uniknąć można wpisów hip. w częściach idealnych i licznych sporów, które niszczą lu-

dnosć wiejską stokroć gorzej, aniżeli klęski elementarne.



Kilka luźnych uwag

o nowosądeckiej Kasie zaliczkowej.

(Pod rozważę interesowanym Członkom).

I.

Opowiadają bliżej wtajemniczeni w zakulisowe machinacje członków dyrekcji Kasy zaliczkowej, że urzędnik tejże Kasy p. Józef Kosman, przez cały przeciąg czasu swej służby jednorocznej przy wojsku w roku 1904/5 *pobierał pełną płacę z Kasy zaliczkowej*, ponieważ dyrekcya uchwaliła dlań na ten czas roczny urlop z pełnymi poborami. Tak więc „familijna” gospodarka naraziła fundusz Kasy na sumę 3200 koron, którą ów młody, bo dopiero początkujący urzędnik, pobierał za darmo z *łaski* pp. Kosmana (ojca), dra Barbackiego, ks. dra Góralika i Merkla.

II.

Nowe i ciekawe wersye o gospodarce w Kasie zaliczkowej w N. Sączu wywołują powszechne zdumienie. Kiedy bowiem w lipcu r. 1903 uchwalono p. Jordanowi na zakupno dóbr Skrzydlnej pożyczkę 150.000 koron, okazało się, że Kasa nie ma takiej gotówki pod ręką. Wówczas przemysłny syndyk Kasy dr. Barbacki, referent sławnego podania (o intabulacyę tej pożyczki) za 3.000 kor. — wybawił Kasę z kłopotu, albowiem **jako burmistrz miasta** ulokował *tego samego dnia* w Kasie zaliczkowej 100.000 kor., wziętych z kasy miejskiej z pożyczki inwestycyjnej i odebrał je później, skoro do kasy wpłynęły pieniądze. Jest to bezprawie, które świadczy, w jaki sposób macheruje dr. Barbacki jako burmistrz i dyrektor Kasy zaliczkowej.

dno, lata, kłopoty urzędowe, źli ludzie, złe języki, złe czasy... szpiegów pełno; stracił już człowiek fantazyę. Stać muszę bez ustanku na straży porządku publicznego, starać się o dobro ogółu; dokuczają mi, czernią... Chyba w kółku ścisłych i serdecznych przyjaciół, jak panowie, człowiek sobie pozwoli. Ale, a propos śniadania. Naradzamy się tu w biurze, a może kto nadejść i podsłuchać, a o bardzo ważne rzeczy nam chodzi. Ułożenie całego planu działania, utracenie Prawdzickiego, obmyślenie dalszej akcyi na przyszłość. Na sucho trudno o tem radzić. Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe. Najbezpieczniej będzie u mnie w domu przy kieliszku. Proszę bardzo do mnie.

Wszyscy trzej panowie udali się do prywatnego mieszkania starosty, gdzie przy suto zastawionem śniadaniu, rozpoczął starosta:

— Wracając do kwestyi wyborów do Rady powiatowej i wyboru notaryusza Prawdzickiego, chciałbym przedewszystkiem, nim wypowiem moje zdanie, usłyszeć, co panowie o tem myślą.

— Ja zawsze rozpoczynam z Bogiem każdą sprawę — odpowiada burmistrz — myślałbym aby dać przedewszystkiem na mszę świętą, oddać się w opiekę Matce Boskiej. Chodzi tylko o to, czy Częstochowskiej, czy Kalwaryjskiej. Jakiego zdania pan starosta?...

— Mię tam — mówi machając ręką starosta — wszystko jedno, zostawiam to już panu burmistrzo-

wi. Jakiegoż zdania jest pan Marszałek?

— Co do Matki Boskiej? — pyta Głupocki.

— Ależ nie... co do wyborów.

— Ja myślę — odpowiada Prezes — wystąpić z całą energią. Łańcut mi zaimponował. Postawili na swoim, pokazali jak utracić notaryusza.

— Brawo — woła starosta — ta rada mi się podoba. Pan Prezes istotnie bardzo wiele nauczył się na komisji w Przeworsku. Co do Łańcuta, to tam starości, jak wiemy, zamiast wytoczyć „dyscyplinarkę”, dano jeszcze order. Czegoż mamy się tutaj obawiać? Wszak to Galicya. Idźmy śmiało.

— Bardzo, bardzo mądre słowa — potakuje burmistrz. — Cóż to, łada notaryusz będzie ucziwym ludziom bruździł?

— Panowie nie jeszcze nie wiecie — mówi ucieszony pochlebstwem starosty Głupocki — mam szczegóły o wyborach w Łańcucie od burmistrza z Przeworska, także Władka, Świtalskiego. Proszę popatrzeć do szematyzmu urzędowego z roku 1896. Przekonacie się, że w tym roku była rozwiązana Rada gminna w Przeworsku, i co powiecie? Pomimo tego, wybory do Rady powiatowej, wbrew obowiązującej ustawie się odbyły. Głosował komisarz rządowy dr. Mateusz Ilowiecki z radą przyboczną z Przeworska.

— Dziwne, dziwne, niesłychane, jak to może być? — oburza się starosta — takie naruszenie ustawy.

— Ależ panie starosto — mityguje Babracz —

III.

Członkowie Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu dobrze pamiętać powinni słowa delegata Związku ze Lwowa, który przy poświęceniu budynku tej Kasy pod natchnieniem *dobrego jedzenia i napitku* (spraw. „Związku Chłopskiego“) powiedział: „Nowosądecka Kasa zaliczkowa zasługuje na zaufanie całego społeczeństwa, tylko trzeba zgody i jedności, bo to instytucja narodowa“.

Apel ten trafić może tylko głupim ludziom do przekonania — albowiem smutne doświadczenie poucza prawie co dnia, że skutkiem „zgody i jedności“ w dyrekcji wylażą na wierzch olbrzymie kradzieże, za co potem wszyscy członkowie pokutować muszą. Takie wołania o *zaufanie* dobre są wszędzie indziej, tylko nie w instytucjach finansowych. Tu trzeba każdemu pilnie patrzeć na palce, ażeby się coś komuś przypadkowo nie przyliplło. W podobny sposób, jak ów delegat Związku ze Lwowa apeluje teraz ks. Stojalowski do Banku krajowego, gdzie zaciągnął pożyczkę 6.000 kor. a których oddać nie chce, powiadając, że dług zaciągnął na „*Dom polski*“ instytucję na kresach, która walkę staczać musi z Niemcami, więc całkiem słusznie należałoby ze względów *patryotycznych* odpisać tę kwotę.

Inni znów panowie opiekunowie wołają, że Kasa zaliczkowa nowosądecka jest instytucją *katolicką*, bo prezesem Rady nadzorczej mamy ks. dra Góralika, zaś dyrektorami wypróbowanych katolików, którzy chodzą do spowiedzi, poszczą, a nawet służą do Mszy świętej. Podobne „gadki“ przypominają nam historię o kasie zaliczkowej w Sędziszowie, gdzie tamtejszy proboszcz ks. Sapecki, jako prezes Rady nadzorczej namawiał ludzi z ambony i konfesyonału, aby wkładali do niej swoje pieniądze — potem dyrektor dr. Sędzielowski okradł kasę, ludzie potracili pieniądze,

taż to dla dobra powiatu. Jeżeli rozchodzi się o pomysłość sprawy, o przyduszenie warcholów, nie zważa się na ustawę. Żyjemy w kraju...

— Prawda, prawda — potakuje starosta — zapomniałem, żyjemy w Galicyi. Oczywiście, jak to samo przez się wynika i jak być powinno, skutkiem tego naruszenia ustawy, ani pies nie zaszczekał.

— A tem bardziej namiestnik Piniński — mówi burmistrz.

— No, tak, tak, trudno inaczej — potwierdza starosta. — Pan Marszałek opowiadał nam o Łańcucie rzeczy niesłychane i niebywale. Dzięki jednak namiestnikowi Pinińskiemu i marszałkowi Badeniemu, to wszystko miejsce miało. Ja panom znowu powiem również ciekawe rzeczy o Ropczycach.

— Tam gdzie był starostą Jaguszewski? — woła burmistrz. — Nie miał szczęścia biedak, powinęła mu się noga.

— Tak, tak — potakuje starosta — nie miał szczęścia. Otóż tam kacykiem powiatowym, wielkorządcą, zresztą mniejsza o nazwę, jest pan Józef Michałowski, właściciel dóbr Witkowice.

— Stryj „osławionego“ starosty?

— Tak, ten sam; tylko zapewne pan Marszałek chciał powiedzieć: sławnego?

— Słusznie, słusznie „sławnego“... pomyłka....

tylko jeden ks. prezes *jakoś nienaruszony* wyszedł z tego karambolu!

IV.

Każda Kasa zaliczkowa jest instytucją *spekulacyjną*, obliczoną na zyski. Każda też ma inne statuty czyli przepisy, według których może dowolnie garbować skórę swoich dłużników i członków. Otóż znamy kasy zaliczkowe, które w statucie swoim powiadają, że każdy członek odpowiada za zobowiązania kasy zaliczkowej do wysokości jednego lub dwu udziałów. Niesłychany wyjątek pod tym względem stanowi Kasa zaliczkowa w N. Sączu, która w swoim statucie §. 2. postanowiła, że każdy członek odpowiada za gospodarkę Dyrekcji i urzędników do wysokości pięciu udziałów, to znaczy, że gdy ktoś ma udział na 1000 koron, wówczas w razie bankructwa lub malwersacyi dopłacić musi jeszcze 5000 koron. Czy to nie prawdziwie narodowo i po katolicku?...

V.

Jakoś „*odmieniło się*“ naszej Kasie zaliczkowej na *nowem mieszkaniu*, podobnie jak i jej lokatorowi p. Wiktorowi Oleksemu — albowiem od kilku miesięcy trudno uzyskać zwrot wkładki nawet 300 do do 500 koron, czego dawniej nie było. Np. zeszłego miesiąca prosił pewien włościanin o zwrot wkładki 400 koron, których jednak nie otrzymał, ponieważ w kasie brakło monety. Odnosny urzędnik kazał biednemu chłopu, żeby zrobił wypowiedzenie 10-dniowe, to wtedy dostanie pieniądze. Tymczasem dowiadujemy się, że *tego samego* dnia zabrał z Kasy zaliczkowej ks. dr. Góralik bardzo znaczną sumę, coś na 6 czy 7 książeczek. Widocznie sam ks. prezes Rady nadzorczej nie dowierza coś naszej Kasie, kiedy podobnie jak przezorny Kuropatkin, koncentruje na tyłach swoją armię. Fakt ten daje bardzo wiele do myślenia, więc nie dziwnego, że sporo osób wycofuje coraz pilniej swoje oszczędności z Kasy zaliczkowej.

— Mniejsza o to. Otóż pan Michałowski, ten drugi Bismark ropczycki i podobny nawet w wyglądzie do Bismarka, skupił tam wszystko w swoich rękach. Była to właściwie trójca rządząca powiatem. Michałowski, starosta i trzeci w dodatku burmistrz, z zawodu aptekarz i dyrektor Kasy zaliczkowej w Dębicy p. Henryk Zauderer. Co ci trzej chcieli stało się zawsze. Ci stanowili powiat.

— I nas jest trzech — wtrąca Głupocki — i to trzech Władców.

— No i tam jest Władek Bursztyn, burmistrz w Ropczycach i członek Wydziału — mówi starosta, ale ten prochu nie wynajdzie, tylko wypełnia święcie co mu każe starosta. Jak widzicie panowie, powiat jest dobrze zorganizowany.

— Dobrze zorganizowany — wtrąca z przekąsem Babracz — a Jaguszewski miał nieszczęście?

— Miał nieszczęście — odpowiada starosta — bo nie był ostrożnym. Sam sobie winien. Nie można o to obwiniać ani powiatu, ani Michałowskiego, ani Namiestnika, ani Marszałka krajowego. Brak tylko własnej ostrożności.

— Otóż to — mówi Babracz — ten brak ostrożności zawsze szkodzi uczciwym ludziom. Co się miętyczy, to ja....

(C. d. nast.)

K O R E S P O N D E N C Y E.

Nowy Sącz.

Dnia 6. września b. r. odbyło się Ise posiedzenie nowej Rady powiatowej przy obecności 24. członków i c. k. starosty, jako komisarza rządowego. Po załatwieniu zwykłych formalności wstępnych, odczytano protokół z ostatniego posiedzenia starej Rady. Przyjęciu tego protokołu do zatwierdzającej wiadomości przez nową Radę powiatową, która całkiem słusznie za uchwały starej Rady nie powinna przyjmować odpowiedzialności na siebie — sprzeciwił się r. Obmiński; Rada jednak przyjęła ów protokół do wiadomości. Następnie odczytano sprawozdanie z czynności starej Rady powiat. za rok ostatni. Sprawozdanie to, jakkolwiek bardzo misternie utkane, wykazało aż nadto mizerną, bo wprost *niedbałą* gospodarkę starej Rady. Dość wspomnieć, że pozostało 156 spraw nie załatwionych — że 2775 spraw załatwili *sami urzędnicy*, zaś o sposobie załatwienia nie ma Rada nawet pojęcia!! — że stara Rada powiat. wstawiła do budżetu powiatowego na rok 1906. kwotę 624 kor. jako prenumeratę na 156 egz. *Związku Chłopskiego*, co stanowczo miejsca mieć nie powinno, albowiem 1) wydawcą tej gazety jest wicemarszałek powiatu — 2) że „*Związek Chłopski*” nie jest czasopismem naukowym ale politycznym, które w dodatku *sieje nienawiść* do innych stanów i do innowierców! — Rozumieć więc musimy, że Rada powiatowa nie tylko akceptuje, ale jeszcze popiera szkodliwą działalność tego czasopisma między ludem wiejskim i niejako świadomie dąży do tego, aby powtórzyły się niebawem zbrodnicze rozruchy, jakie miały miejsce w naszym powiecie w r. 1898. W dalszym ciągu wykazało to sprawozdanie, że w około 50. gminach wiejskich znaleziono przy lustracji różne i ciężkie nadużycia wójtów, którzy sprzeniewierzyli znaczne kwoty z fund. gm., bo od 400—1000 kor. Ciekawa rzecz doprawdy, iż zamiast oddać zbrodniarzy w ręce Prokuratorji Państwa do ukarania, *poleceno im usunąć niewłaściwości, oraz zwrócić nieprawie pobrane pieniądze!!* Jaką zaś była gospodarka wójtów w reszcie gmin, stwierdza fakt, że na 176 gmin politycznych *zaledwie kilku* wójtów urzędowało prawidłowo, zaś reszta dopuszczała się widocznie większych lub mniejszych nadużyć. Po odczytaniu tego sprawozdania zabrał głos r. dr. Barbacki, który jako członek komisji kontrolującej oświadczył imieniem własnym, że wszystkie pozycje budżetu badał najdokładniej i wszystko znalazł w największym porządku, wobec czego konstatuje publicznie, że rozsiewane pogłoski ustne i pisemne o niewłaściwościach w kasie Rady powiat. są fałszywe. Szkoda wielka, że dr. Barbacki nie wyjaśnił bardzo zagadkowej sprawy, mianowicie, skąd się wzięły podczas rewizji w kasie Rady powiat. walory firmy A. Nebenzahl i Syn z Nowego Sącza i jakie uwagi poczynił co do tych walorów lustrator z Wydziału krajowego? Niedoszły wicemarszałek „ogniem” wystąpieniem ośmieszył się bardzo, mówił bowiem o badaniu budżetu — natomiast pogłoski krążą o znalezionych w kasie walorach!! Z czego sens taki, że u dra Barbackiego mało logiki — ale za to bardzo dużo beczelnej odwagi...

W dalszym ciągu uchwaliła Rada powiatowa zaciągnąć bezprocentową pożyczkę 40.000 koron na budowę mostu pod Nawojową, jakkolwiek na ten cel potrzeba tylko 23.000 koron. Bardzo ciekawem było załatwienie sporu między dyrektora Kasy zaliczkowej w N. Sączu a Radą powiatową o zwolnienie z kontraktu najmu. Dyrektora Kasy zaliczkowej wynajęła lokal w budynku Rady powiatowej do końca roku

1910, skoro zaś b. r. przeniosła się do własnego budynku, więc imieniem Rady powiat. pp. Głębocki i Potoczek z dyrektora Kasy zal. zawarli „*familijną*” ugodę tej treści, że Kasa zal. zapłaci czynsz do końca b. r. i własnym kosztem uskutechni przeróbki w zajmowanym lokalu. Nadto zrobiła Kasa zalicz. drugi dobry interes, bo Wydział Rady powiat. nabył od niej stare sprzęty kancelaryjne za 50 kor. Wyjaśniamy, że w lokalu opróżnionym przez Kasę zalicz., z którego uzyskać można 900—950 koron rocznego czynszu, umieszczone będzie biuro pośrednictwa pracy z jednym urzędnikiem, który z góry przewidzieć można, nie wiele będzie miał do roboty, a dla którego jeden pokój wystarczy aż nadto. Lecz od czegoż pańska hojność z cudzej kieszeni?...

Najobojętniej przeprowadzony został wybór 3. członków do komisji kontrolującej, do której weszli pp. Kohman, Baran i Kubisz. Nie trzeba być prorokiem, aby powiedzieć, że ci komisarze podobnie jak dr. Barbacki znajdą całą kasę i rachunki w najlepszym porządku, a nawet gotowi oświadczyć publicznie nie tylko na posiedzeniu, ale nawet w gazetach, że rozsiewane pogłoski o jakichś tam walorach firmy A. Nebenzahl są wierutnym fałszem!...

Tak samo bez żadnego namysłu przeprowadzono wybór 2. członków do Rady Szkolnej okręgowej t. j. władzy autonomicznej w powiecie, od której głównie zależnym jest pomyślny rozwój oświaty ludowej. — Tymczasem wybrano tam pp. Potoczka i Maciuszka, którzy znani są jako wrogowie rzetelnej oświaty oraz nauczycielstwa ludowego, na co dowody znajdują się w rocznikach „*Związku Chłopskiego*”.

Przed zakończeniem obrad wspomniał prezes o wniesionej rezygnacji delegata Rady powiat. p. St. Rzepińskiego, który dla licznych zajęć i braku zdrowia nie może piastować tej godności — atoli Rada na *wink* z góry, uchwaliła nie przyjąć tej rezygnacji. Niech więc żyje zasada: Siła przed prawem!

Bardzo przykre wrażenie u prawdziwie obywatelskich członków Rady powiat. wywarła obecność starosty, który wedle opinii ludzi poważnych, od czasu głośnej afery z rejentem Obmińskim, stanowczo *zaniechać* powinien publicznych występów, tembardziej, że poprzedni starostowie przybywali na posiedzenia Rady tylko w czasie wyborów. Obecnie rozumieć musimy, że instytucje autonomiczne w Nowym Sączu t. j. Rada powiatowa i Rada gminna pozostają pod kuratelą pana Jarosza.

K R O N I K A

Jednomysłne żądania. Cała prasa prowincjonalna w Galicyi woła pod adresem Wydziału krajowego i posłów do Sejmu o reformę ustawy o Radach gminnych. Wszyscy bowiem widzą i czują to doskonale, że trzeba już raz uzdrowić koszlawa, złamaną bezprawiem samowolę, urzędową władzę magistratów, że trzeba odciąć potworowi magistrackiemu szyję, która nim porusza, z Rady powyrzucać słomiane lalki, nadto wymieść urzędniczą stajnię, urzędnikom wyżej pozawieszać żłoby, należy na nowo odbudować uczucie, że na ratuszu siedzi urzędowa władza, a nie brat rosyjskiego czynownictwa, że tam tronuje prawo i ustawa, a nie korupcyja rozwala swoje utuczone cielsko, że tam idzie się przez otwarte podwoje po swoje prawo — a nie przez zaułki i tajemnicze furtki po to, co drugiemu jest krzywdą, porządkowi społecznemu urąganiem.

Budzą się uczciwi radni. Na posiedzeniu Rady m. Tarnowa dnia 13 z. m. zabrał głos dr. Ringelheim, który imieniem komisji kontrolującej *zalecił gospodarkę oszczędnościową*, gdyż miasto musi spłacać znaczne po-

szczy, co obciąża budżet i przyczynia się do podwyższenia dodatków gminnych, wreszcie postawił żądanie, aby magistrat już raz sporządził dokładny inwentarz ruchomości miejskich.

Zbyt łagodny wymiar kary. Z Kołomyi donoszą nam: Tut. prezes „Sokoła“, adwokat i radny miejski dr. Haczewski, który onegdaj dopuścił się zbrodniczego napadu na redaktora „Gazety Kołomyjskiej“ zasądzony został na 3. dni aresztu ew. 60 kor. grzywny i 20 kor. odszkodowania za ból. Poszkodowany wniósł odwołanie od zamiany kary aresztu na grzywnę.

Jest już w ulu!.. Koncypient adwokacki Dr. Kasparek, który w maju b. r. skradł w N. Sączu 2.000 K. z uzyskanej pożyczki jaką zaciągnął włościanin Lenart w tamt. Kasie zaliczkowej — został wskutek listów gończych dopiero 14. września b. r. przyaresztowanym w Kołomyi, gdzie pracował u jednego z adwokatów *od kilku miesięcy!!* Przestępcę politycznego chwyconoby natychmiast — ale inteligentny zbrodniarz zawsze ma protekcję.

Niech żyje tegoczesna pedagogia! Żle dzieć się musi w naszych szkołach, jeżeli młodzież zamiast aby *umilować naukę*, bojkotować zaczyna swoich nauczycieli. Oto taki niezwykły wypadek miał miejsce z. m. w Krakowie, gdzie uczniowie VIII. kl. gim. św. Anny wysłali deputację do dyrekcji z żądaniem przenieszenia innego profesora do języka niemieckiego w miejsce prof. Urbanickiego, w przeciwnym razie uczniowie wystąpią z tego gim. i przeniosą się do innego zakładu naukowego. Według naszego rozumienia w obronie gnębionej młodzieży występować powinni zawsze *tylko rodzice*, gdyż wówczas uwolnią oni młodzież od przykrych następstw takiej samoobrony — a nadto z żądaniem rodziców nawet władze szkolne liczyć się muszą.

Rekonstrukcja Wydziału Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza odbyła się 5. z. m. Przewodniczącym Wydziału na lat trzy wybrany został ks. dr. Góralik, jego zastępcą dr. Barbacki. (Będzie więc mieć teraz Kasa oszczędn. tych samych „opiekunów“ co Kasa zaliczkowa!). Do dyrekcji wybrano pp. K. Gutkowskiego, K. Nalepę, Fr. Pisztka, dra Stubra i M. Körbla. Do komisji kontrolującej pp. Konrada Aleksandra i Wiktora Oleksego; do komitetu rewizji weksłów oprócz pp. Aleksandra i Oleksego jeszcze: Stan. Kmiotowicza, Adama Oleksika, Iz. Reicha i Herm. Laksa. Syndykiem Kasy dra Jana Sterkowicza. Równocześnie obniżono w zakładzie zastawniczym procent od pożyczek z 12% na 8% i 2% na administrację.

Biały kruk. Członek Rady powiatowej w Białej z kuryi wiejskiej p. Ludwik Dobija przedstawił z. m. na zgromadzeniu ludowym olbrzymie zaniechanie szkolnictwa w bialskim powiecie i wezwał obecnych, aby stanowczo i bez przerwy żądali od Wydziału krajowego i Rady Szk. krajowej *ustawą przyznanego* zasiłku na budowę szkół, żądał poskromienia hakatystów bialskich, którzy swoją szkodliwą działalność szerzą pośród polskiej ludności wiejskiej; podniósł wreszcie konieczność założenia w Białej polskiego gimnazjum i polskiego seminarium nauczycielskiego, czego żądać ma prawo ludność 200 tysięczna! Tak mówił dzielny włościan — a co robią nasi inteligentni delegaci?... Patrzą tylko gdzie synekurka, gdzie dojny cycek — bo reszta furda!

W sprawie wyrobu zeszytów szkolnych. Biuro Ligi pomocy przemysłowej zwraca uwagę interesowanych wytwórców zeszytów szkolnych tudzież kół nauczycielskich i samej młodzieży szkolnej, że zapowiedziane nowe przepisy o wykonaniu zeszytów szkolnych dla szkół ludowych i wydziałowych *nie zostały jeszcze wydane* i wejdą one w życie dopiero w r. 1907. Z naszej strony ponownie zaznaczyć musimy, niejako w odpowiedzi na

list Biura Ligi pom. przem. do L. 890./1906, że zbadaliśmy tę sprawę dokładnie i dowiedzieli się, że dnia 28 grudnia 1905. odniósł się „Związek austr. wyrobów papieru“ w Wiedniu do wszystkich Rad Szk. krajowych w Austrii o doniesienie, kiedy wejdzie w życie rozp. ministr. oświaty z 4. stycznia 1905 L. 38.707, albowiem pragnie *zawczasu przygotować* potrzebny zapas zeszytów — z czego okazuje się, że nieprzyjazny naszym wytwórcom „Związek“ wiedeński usiłuje niespodzianie zalać biedną Galicyę swoimi wyrobami. Przy tej sposobności oświadczamy, iż jest to niesłychane postępowanie miarodajnych czynników, aby co kilka lat zmieniać zeszyty — czego nikt nie żąda — natomiast trudno doprosić się o zmianę książek szkolnych, które od kilkunastu lat ogłupianą jest nasza młodzież.

Sprawozdanie poselskie przy pomocy bębna!.. Dnia 2. września b. r. zjawił się niespodziewanie w miasteczku Piwnicznej poseł do Rady państwa Jan Potoczek, który chęć złożenia sprawozdania poselskiego zakomunikował swoim wyborcom i prawyborcom zapomocą bębna magistrackiego, kiedy ludzie wyszli po sumie z kościoła. Był to więc niezwykle zgromadzenie na rynku, które całkiem słusznie nazwano „zbiegowiskiem“, jakkolwiek wzięli w niem udział i luminarze tego miasteczka. Poseł Potoczek wychwalał pod niebiosa błogą działalność szlacheckiego Koła polskiego, jego życzliwość dla ludu naszego, a następnie wspomniawszy o reformie wyborczej, gorąco zalecał plu plu plu rał-ne głosowanie, bo trudno przecież żądać, aby parobek miał takie samo prawo, co i jego gospodarz. Pan Potoczek oświadczył bez zająknięcia, że jest członkiem najuczciwszego stronnictwa politycznego, które się zowie centrum ludowe, zapomniał jednak dodać biedaczysko, że na czele tego centrum stoją najwięksi wrogowie i wyzyskiwacze naszego ludu. Pan Potoczek należy do najsprawniejszych posłów Koła polskiego, nie dlatego, że w Radzie państwa milczy jakby mumia — ale przez to, że urządza on sprawozdanie z nienacka i przy pomocy swoich serdecznych — protektorów.

Magistratowi w Nowym Sączu pod rozwagę. Wszystkie większe miasta w Galicyi radzą o założeniu odpowiednich hal targowych i targowic — tylko w Nowym Sączu od lat 12-tu, nie można tej pięknej sprawy bodaj na 1 krok pchnąć naprzód. Fizyk miejski we Lwowie powiedział onegdaj „że wogóle targowice pod gołem niebem nie są higieniczne i że corychlej należy je zastąpić krytymi halami — natomiast nowosądecki lekarze miejscy myślą zapewne, że targowica w ciasnej ulicy, przez którą przepływa śmierdzący rynsztok, jest dla nowosądeckich kołtunów aż nadto dobrą!!

Z raju starosty Jarosza czyli z Nowego Sącza pisał nam: „Kto chce się przekonać naocznie o złośliwej samowoli naszego starosty, niechaj pofatygować się raczy dajmy na to o godzinie 4 tej po południu do inspektoratu podatkowego, a jesteśmy pewni, że z pewnością projektodawców tego gmachu jak i starostę za ich dzikie pomysły przeklinać musi. Do oddziału podatkowego prowadzi osobne główne wejście od ulicy, które nie wiadomo dla jakich „względów politycznych“ zamknięte zostało, skutkiem czego interesowane strony muszą wracać przez ulicę do drugiej bramy wchodowej, skąd po długiem czytaniu olbrzymiego rozkładu, najczęściej zaś przy pomocy ustnej informacji dostają się na podwórze, gdzie tuż obok wychodków Jaśnie Wielmożnego Pana Radcy widnieje tabliczka z wstydlivym napisem: *Oddział podatkowy*. Ale tu dopiero połowa drogi! Wszedłszy bowiem do wąskiej i ciemnej sionki, długiej na kilkanaście metrów, nie można odczytać żadnego napisu na drzwiach, co powoduje że „kolendować“ trzeba od biura do biura, aby trafić

do właściwego urzędnika. A już chyba naumyślnie zabezpieczonem jest biuro szefa tego oddziału, do którego wejście przez kancelaryę inspektora podatkowego albo przez pokój dyetaryuszek. Przestrzegam każdego kto chce wyjść bez szwanku na ciele z tego labiryntu, niechaj bierze z sobą świecę i zapalki! Przyjemności takie znosić muszą kontrybuenci podatkowi dlatego tylko, że p. starosta Jarosz uparł się, aby mieć specjalne wejście do swoich apartamentów. Pospólstwo zaś niechaj łamie karki w ciemnych norach! Dyrekcję Skarbu prosimy tą drogą o zarządzenie otwarcia wejścia od strony drugich drzwi wprost do ziemskiego nieba, czyli innymi słowy: „Oddziału podatkowego“. Do sprawy tej powrócimy niebawem i omówimy ją z innego punktu widzenia!...

Przykład do naśladowania. W małym mieście Starym Sączu podnieśli z. m. rzeźnicy cenę mięsa i kazali sobie płacić za kilo krowiego łykowatego mięsa 1 K. 20 h. Wywołało to wśród mieszkańców oburzenie, a ponieważ interweniująca Rada miasta nie mogła z rzeźnikami dojść do porozumienia, uchwaliła założyć jatk miejskie i sprzedawała mięso w nich po 1 K. za kilo. To stanowcze i energiczne wystąpienie poskutkowało, bo rzeźnicy czempredzej spuścili z 1 K. 20 h. na 1 K. i z pewnością zaniechają na przyszłość podobnych praktyk na kieszeniach biednej ludności. To, czego nie dokazały Rady miejskie w Krakowie lub we Lwowie, na to zdobyła się Rada małego miasteczka.

Myslą powoli o sobie! W Stanisławowie zawiązało się stowarzyszenie zaliczkowe urzędników z ograniczoną poręką, które udziela swoim członkom pożyczek na weksle i skrypty, ma na składzie drzewo i wino po najniższej cenie i najlepszej jakości, zaopatruje człon-

ków w artykuły spożywcze w tamt. sklepach korzennych i jatkach zapomocą biletów ze znacznym opustem oraz przyjmuje wkładki na 5%. Stowarzyszenia podobne mają wszystkie miasta w Morawii, Czechach, Austrii i t. d. — tylko u nas... cicho... i cicho, bo do bezinteresownej pracy dla dobra ogółu zawsze brak chęci!

Zmarli. *Ludwik Kasprzykiewicz*, rękodzielnik wartatów kolejowych w N. Sączu zmarł 12 z. m. przeżywszy lat 48.

Tekla Pasintowa, jubilatka i obywatelka m. S. a-rego Sączu zmarła 13 z. m. przeżywszy lat 74.

N A D E S Ł A N E.

Wedle ogłoszenia kartkami pośmiertnymi, wyprowadzenie zwłok ś. p. Tekli Pasiutowej do kościoła parafialnego w Starym Sączu odbyć się miało o godzinie 8½ rano — tymczasem bez uwiadomienia rodziny o zmianie tego czasu wyprowadzono zwłoki z domu załoby o całą godzinę wcześniej, przez co tak członkom rodziny i krewnym w Starym Sączu mieszkającym, jakoteż członkom rodziny, zdążającym na pogrzeb z Nowego Sącza udaremniiono oglądanie po raz ostatni i pożegnanie zwłok ukochanej Matki, Babki i Prababki. Postępowanie to wywołało u wszystkich krewnych niezwykle i zasłużone oburzenie, o czym mam zaszczyt uwiadomić Wielebnego ks. kanonika Rozwadowskiego, jako zarządcę parafii w Starym Sączu.

W imieniu pokrzywdzonej rodziny

Józef Gutowski.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w NOWYM SĄCZU, ul. Tarnowska,

urządzony najstaranniej i ściśle według tegoczesnych wymogów zdrowotnych

otwarty został na sezon zimowy w ten sposób:

Łaźnia parowa dla użytku Pań w czwartki od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów w piątki, soboty i niedziele przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane. — Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

ZARZĄD ŁAŹNI PAROWEJ.

Po tym znaku
poznaje się
sklepy,
w których się



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Można dostać wszystkie numera od 1/1 1906

„Jutrzenka Polska“

największy ilustrowany dwutygodnik dla
dzieci i młodzieży

wychodzi we Lwowie rok trzeci
i zawiera:

Powieści i opowiadania, opisy podróży,
wiersze, wspomnienia historyczne, wiadomości z przyrody i t. d. i t. d.

Przepyszne ilustracje w każdym numerze.

W każdym numerze dwa dodatki: jeden powieściowy, drugi dla małych dzieci p. t.

„MOJA KSIĄŻECZKA“.

Bogaty dział szarad, zagadek, rebusów
do nagrody.

„Jutrzenka Polska“ kosztuje tylko:
rocznie 6 K 80 h.
półrocznie 3 K 80 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Hausnera 7.

Numera okazowe wysyła się.

PIEKARNIA NARODOWA
Kazim. Sekułowicza
 w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego
 poleca
 higieniczne i bardzo smaczne pieczywo
 i tak:

6 sztuk świeżych bułek . . . za 20 hal.
 7 " czerstwych " . . . " 20 hal.
 1 litr tartej bułki za . . . 32 hal.
 1 chleb pszenny świeży za . . . 36 hal.
 1 " żytny " . . . 40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracji: piwiarni itd. znaczny rabat.
 Dla uniknięcia wstępnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi” rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Pomocników koszykarskich i chłopców do nauki
 poszukuje pracownia koszykarska
Jakóba Karpińskiego

w NOWYM SĄCZU,
 ul. Podwale Nr. 630.

Salon mód
Wiktoryi Hojnikowej
 w Nowym Sączu
 przy ulicy Sobieskiego.

Wyrabia wszelkiego rodzaju kapelusze, kapuzony tiulowe i gazowe, boa, welony ślubne, kwiaty i t. d. Posiada także bogaty zapas gotowych kapeluszy, modele wiedeńskie i francuskie oraz wszelkie dodatki do ubioru tychże.

Przyjmuje również kapelusze do przerobienia oraz wszelkie roboty, wchodzące w zakres modniarstwa, gwarantując za staranne i gustowne wykonanie.
 Ceny umiarkowane i szybkie wykonanie zamówienia.

Wójcikiewicz

iwiec

Nowy Sącz,
 Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo  uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych
 i specjalnych leczniczych
 pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI
 w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
 wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE
 odpowiadające składem chemicznym, jak:
 Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
 tudzież specjalnie lecznicze, jak:
 litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekachach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony
Magazyn nowości
 na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności
Karol Sozański
 w Nowym Sączu
 przy ulicy Jagiellońskiej.

BROWAR FR. PASCHKA
 w GRYBOWIE

(pocztą, telegraf i stacya kolei państw. loco)

odznaczony **ZŁOTYM MEDALEM** na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo grybowskie
 napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia skutecznieja Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek
Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom. Równocześnie poleca browar znakomitej jakości **Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie**, to ostatnie nową specjalność naszego przemysłu. Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo ¼ litrowych.



SKŁAD

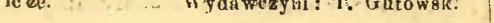
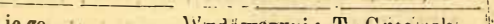
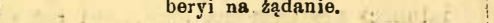
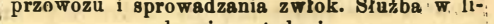
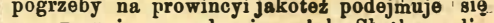
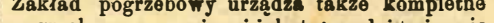
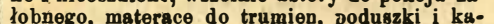
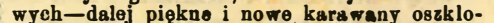
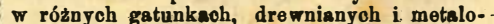
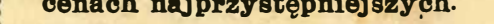
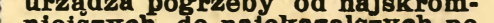
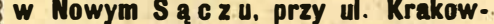
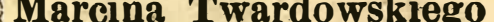
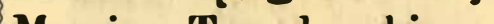
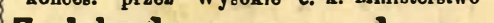
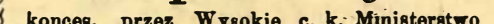
fortepianów i pianin

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i wiedeńskich poleca

Henryk Desberger

w NOWYM SĄCZU, ul. Krakowska 161

Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie.
 Stare fortepiany biorę w zamian.



Feliks Dobrowolski
 wyrób i sprzedaż wędlin
 w Nowym Sączu,
 Rynek i ul. Jagiellońska
 poleca swoje wysmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzone z czystego mięsa
 po cenach niższych.
 Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

Story deszczułkowe
 do okien, 30 sztuk, do sprzedania
 niżej połowy ceny.
 Nowy Sącz, Jagiellońska Nr. 803